№ 198. Kraków 31 Sierpnia — Środa. Rok 1853.

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie $8\frac{1}{2}$ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr. 458.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 30 sierpnia.*)

W dalszym porównawczym poglądzie, na skutki dawnego a dzisiejszego systematu oświecenia publicznego, *Lloyd* przechodzi do odparcia drugiego zarzutu, czynionego systematowi dziś praktykowanemu, to jest do odparcia zarzutu: że system ten nie dopuszcza kwartalnych i rocznych egzaminów. *Lloyd* pisze pod tym względem:

Czego dawniéj na uniwersytetach nie zepsuł przymus uczenia się i nauczania, to psowały do reszty kwartalne egzamina. I do tych też to kwartalnych egzaminów, niby skołatany żeglarz do bezpiecznego portu, wzdycha z boleścią owe stronnictwo, które się konstytuowało nieprzyjacielem zasad obecnego, niestety za nadto jeszcze krótkiego prowizoryum, i które je jawnie i skrycie obalić usiłuje. Stronnictwo to jest zdania, że gdyby się tylko udało przywrócić przynajmniéj *półroczne* egzamina, to egzamina takie byłyby raz, dostateczną rękojmią działalności kandydata, drugi raz, byłyby przekonywającą kontrolą jego pilności, trzeci raz wreszcie, byłyby niezawodnym środkiem, zaspokojenia troskliwości jego rodziców lub krewnych! A gdyby już *półrocznych* egzaminów przywrócić się nie dało, (pragnie i rozumuje daléj stronnictwo o którém mowa) niechżeby się odbywały przynajmniéj *roczne*, boć przecie godzi się przynajmniéj na końcu roku wiedzieć, czyli i *czego młodzież* nauczyła się na uniwersytecie?—wreszcie, gdyby się nawet roczne egzamina utrzymać się nie miały, stronnictwo wspomnione nastaje, żeby kandydatów egzaminowano przynajmniéj z każdego przedmiotu *osobno*, żeby im z postępu w każdym z osobna, osobne wystawiano *świadectwa*;—bo *świadectw*, przedewszystkiém *świadectw*, dopominają się głośno jego zwolennicy!.— Prosimy o świadectwa (*wołają*) a to z wszystkiego bez wyjątku..... z postępu w przedmiotach tak dobrze głównych jak i pomocniczych! prosimy o świadectwa, z klassą postępu z umiejętności wszelkich, chociażby zyskujący świadectwo nie rozumiał ich głównych zasad!— prosimy o świadectwa z klassą postępu z języków obcych, chociażby ich obdarzony świadectwem całkiem nie rozumiał.—Wołają więc ci panowie ciągle o świadectwa i o nic, tylko o świadectwa, bo zdaniem ich paka świadectw dołączona do prośby o urząd, nie małéj téj prośbie dodaje *wagi*; bo świadectwa są wedle nich niezawodnym *praesumptio juris* zdolności kandydata, chociażby tém świadectwom, całe jego dalsze życie, najuroczystszy fałsz zadawać miało!

W tém polowaniu za świadectwami, zużywały się też zwykle pisze *Lloyd*, najżywotniejsze siły naszéj uczącéj się młodzieży. Musielibyśmy powtarzać rzeczy powszechnie wiadome, gdybyśmy chcieli dowodzić, że usiłowania młodzieży, zwrócone ku głównemu zadaniu, przywożenia co pół roku do domu rodzicielskiego świadectw, niweczyły w niéj wszelką ochotę, do rzeczywiście naukowego kształcenia się; że zyskanie „*eminencyi*“ wyżéj w jéj pojęciu cenione było, aniżeli gruntowne nabycie umiejętności i wiedzy;—że nareszcie egzaminowanie przez professora „*ze skryptów*“, ograniczało całą działalność ucznia w uniwersytecie, *do uczenia się rzeczy na pamięć*, z wyłączeniem wszelkiego z jego strony samodzielnego i głębszego badania. Jaki wpływ na klassyfikowanie postępu, wywierały przy tém wszystkiém, czas, miejscowość, temperatura, stan zdrowia kandydata i inne zewnętrzne okoliczności, jak przy zdawaniu takich egzaminów, rozstrzygały zwykle, albo odwaga albo też nieśmiałość kandydata, który w przeciągu kilku minut, z całym zapasem swéj wiedzy popisać się musiał? o tém wszystkiém i o wielu jeszcze innych rzeczach, wiedzą dobrze ci wszyscy, którzy na wydziale zwłaszcza filozoficznym, przez egzamina takie przechodzić musieli.—Niedostatków tych egzaminacyjnych, nie będziemy tutaj bliżéj opisywać, i poprzestaniemy na téj krotkiéj o nich wzmiance bo..... „*difficile est proprie communia dicere*“.

Kto na uniwersytetach, kontynuje daléj *Lloyd*, chce napowrót zaprowadzić półroczne albo też i roczne nawet egzamina, ten niema oczywiście żadnego wyobrażenia, o charakterze uniwersytetów, jako szkół przeznaczonych do pielęgnowania umiejętności, ten je chce zniżyć do rangi szkół elementarnych, przygowawczych, czyli fachowych. W tych ostatnich szkołach, system peryodycznego egzaminowania uczniów, jest zupełnie na swojem miejscu, tak jak ten system jest i będzie zawsze na swojém miejscu we wszystkich zakładach naukowych, których celem jest *uczyć, i wychowywać razem*, bo w szkołach i zakładach takich, chodzi głównie o wykształcenie pamięci, o danie bodźca pilności, słowem, o nabycie *nauki uczenia się*.— W szkołach atoli wyższych, jakiemi są uniwersytety, gdzie nie chodzi bynajmniéj o mechaniczne nauczenie się czegoś, ale o wykształcenie w uczniu władzy własnego rozmysłu, o rozbudzenie w nim ducha nauki, w takich szkołach, ciągłe takie i peryodyczne przesłuchiwanie uczniów, jest bardzo szkodliwe. Przesłuchiwanie takie przyzwyczaja ucznia do uczenia się przedmiotu kawałkami; egzamin z szczególnych przedmiotów, wydaje mu się być rzeczą łatwą, bo się doń w kilku najwięcéj dniach, przygotować może, ale też za to każdy z takich egzaminowanych, w ośm dni zaledwie po egzaminie, z tego czego się nie mechanicznie nauczył, zwykle się „*wypoci*“ (*hat er ausgeschwizt*). Przy takich egzaminach, nie wolno professorowi wykładającemu jeden przedmiot, pytać się o rzeczy należące do drugiego, pomimo związku, jaki między obydwoma zachodzić może. Jakże często zdarzało nam się słyszeć, że uczeń zdający egzamin z kodeksu np. cywilnego obowiązujego, odmawiał odpowiedzi na pytanie: jaki związek zachodzi między kodeksem cywilnym a prawem rzymskiém, z powodu, że prawo rzymskie *na drugim dopiero roku* prawa jest wykładanem?— Na téj saméj drodze nauka kodeksu karnego rozdzielaną bywała, na dwa bardzo od siebie odległe peryody, bo część jego traktującą o zbrodniach i ich ukaraniu, wykładano na *pierwszym*, część zaś traktującą o „*ciężkich policyjnych przestępstwach*“, *na czwartym* dopiero roku prawa. — Wszystkim tém niedogodnościom zapobiedz mogą jedynie *egzamina stanu* (*Staatsprüfungen*) bo w nich kandydat, wywieść się musi wiedzą całych i ogólnych grup różnych przedmiotów, do jednéj umiejętności należących; bo zresztą egzamina takie, rozstrzyga nie tyle udowodniona nauka szczegółów, ile stwierdzona w kandydacie możność i władza, duchowego poglądu na całość naukowego pojęcia ogółu umiejętności.

Lloyd kończąc swoją obronę systematu egzaminowania obecnie praktykowanego, dotyka jednego jeszcze zarzutu, z jakim stronnicy dawnego systematu egzaminowania przeciw *egzaminom stanu* występują. Zarzut ten polega na tém, że wedle zdania stronnictwa prągnącego przywrócenia dawnych egzaminów, dzisiejsze *egzamina stanu* nie mają dostarczać służbie publicznéj, po-

*) Ponieważ szereg artykułów zawierających porównawczy pogląd na kwestyą „o wolnem uczeniu i nauczaniu“ rozbieraną przez *Lloyda*, stanowi jedną całość, podajemy Numera pisma naszego z których szereg ten się składa. Patrz Nra 178, 181, 183, 185 188 i 192 *Czasu*. P. R.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

O TEGOROCZNÉJ WYSTAWIE OBRAZÓW W PARYŻU

(DO AUTORA „LISTÓW ZE WSCHODU.“)

Paryż 20 sierpnia 1853 r.

Żądasz odemnie, abym ci zdał sprawę, co na tegoroczném naszéj wystawie znakomitszego znalazłem. Jesteś lubownikiem sztuk pięknych, są twoje słowa, znasz się na nich, zapewne przyjemno ci będzie napisać do mnie w tym przedmiocie. Czyż zapomniałeś, że można uwielbiać sztukę, nawet namiętnie, że można być znawcą, nawet nieladajakim, a niepotrafić jeszcze oddać piśmiennie tego co się czuje, tego nawet co się rozumie? że zresztą, można nielubić pisać o tém czego widok największy w duszy wznieca zapał? Nie mówię tego przez skromność fałszywą lub przesadzoną, któréj nie cierpię, lecz tylko aby ci dowieść, że wniosek twój o przyjemności, jaką sprawić powinno takie sprawozdanie, jest przynajmniéj tak śmiały jak domysły o kwestyi wschodniéj. Rachuję na bezstronność twego sądu, piszesz daléj, i przekładam ją nad krytyki choćby najszczersze, w których naganie lub pochwale, zawsze interes odgadywać trzeba. Zdaniem mojém najlepszy instynkt i największa bezstronność niezastąpią w ocenieniu dzieł sztuki prawdziwego znawstwa i umiejętnéj krytyki; wszakże gdy już wszystkie dzienniki sprawozdania swe pokończyły, a nawet *Artiste* resztę obrazów goni, łatwo ci będzie porównaniem błędy me sprostować. Ależ zapominam, że jak utrzymujesz, list mój dla tego właśnie odda ci przysługę, że czasu niemasz na czytanie długich o wystawie rozpraw. I powiem wręcz: tém lepiéj; niebezpieczna to rzecz bowiem być porównywanym z takiemi mistrzami w dziedzinie krytyki jak panowie Gauthier, Planche, Dèlècluse i inni. Spotkasz się z którym w sądzie, to naturalnie wziąłeś jego zdanie; jeżeli się różnisz, jego zdanie lepsze. Tak było i będzie, takiemi są wszyscy, a przyznaj się że i ty wyjątku nieczynisz. Lepiéj zatém dla mnie, że czasu niemasz.

Skoro więc sobie życzysz, opiszę ci w krótkości, co mnie w tak zwanym tegorocznym „Salonie“ najwięcéj uderzyło. Nie potrzebuję mówić, że żadnego porządku trzymać się nie myślę; że cię nie będę oprowadzał ani artystycznie, to jest według szkoły, ani jak chodzą profany, to jest sal szeregiem. Użyję wolności, będę skakał do woli. Również niezamierzam ci pisać o kolorycie, świetle, perspektywie, a nawet rysunku, mało to wszystko zdaniem mojém interesuje, niewidząc obrazu. To głównie rzeczą krytyki a nie opisu. Skréślić niejako szkicę, przedstawić całość, schwycić ducha obrazu czyli myśl artysty, oddać jego charakter przez wytknięcie głównéj piękności lub wady, tobym rozumiał być zadaniem opisu. Wypełnię jak mogę. Lecz z góry cię o przebaczenie proszę: nieodpowiem życzeniu twemu, któreś w końcu wyraził, abym gdy trącę o Wschód dłużéj się zatrzymał, przez wzgląd na miłe wspomnienie, jakie teraz wschodnie obrazy w umyśle twym budzą. Jeden mi się tylko prawdziwie podobał, jeden został w pamięci — z wystawy obrazów. Widokiem drugiego, na innéj wystawie, któréj Paryż za budynek a pola Elizejskie służyły za salę, dotąd jestem olśniony. Czemużeś na nią nie zjechał? Pewny jestem, że owe ogniem płonące maurytańskie pałace byłyby ci na myśl przywiodły nie jedną scenę z Wschodniego świata, skoro prozaiczne koło zachodniego życia już go do rzędu wspomnień u ciebie wcisnęło! W obec tych milionów świateł i wschodniego przepychu, bez wątpienia byłbyś zamarzył o owych nocnych ucztach Mehmeda-Ali w czarodziejskim kiosku Szubry, ucztach zaledwie w listach twoich dotkniętych, a których opis nierównie więcéj byłby nas zajmował, niż rozprawy o islamizmie lub o podziale gruntowym w Egipcie. Ale ta wystawa do mnie nie należy, przystępuję do pierwszéj.

Zaczynam od Rodakowskiego: nie dla tego że jest Polakiem, ale dla tego, że ja nim jestem. Niewiem czém się to dzieje, ale Polak skoro tylko wejdzie do galeryi, zawsze się znajdzie przed obrazem Polaka, jeżeli tylko jaki tamże się znajduje. Trafu tego czy instynktu, zdaje mi się i inne doznają narody. Zaczynam więc od Rodakowskiego, ale tym razem instynkt narodowy zupełne znalazł w obrazie usprawiedliwienie. Obraz pana Rodakowskiego przyciąga naprzód do siebie, jest niezaprzeczenie bardzo znakomity. Dał on nam tego roku portret *szanownéj matki swojéj*. Zdaje się, że pochwycił wyraz jaki miała witając go po kilkoletniém rozstaniu. Matka artysty, podeszła już niewiasta, w czarnym aksamitnym stroju i koronkowym czepeczku, oczy utkwiła w przedmiot niewidomy... i patrzy tak, cała rozradowana, tém macierzyńskiém wejrzeniem nieopisanego rozrzewnienia i serdeczności!... Widząc ją, mimowolnie oglądasz się po za siebie szukając Syna, bo wiesz, że takim wzrokiem, tylko matka na dziecko swoje patrzéć może. Cała jéj dusza w niebieskiém oku skupiona... usta błogosławieństw pełne i że tak powiem uśmiechnione — a koronkowe mankietki zdaje się drżą na rękach, które pragną syna w objęcia pochwycić!... Słowem — jest to *Matka*

trzebnego kontyngensu urzędników. Niedogodność ta któréj *Lloyd* nie zaprzecza, jest wedle niego skutkiem téj okoliczności, że kandydaci, zdający dziś *„egzamina stanu“* uczyli się jeszcze wszyscy pod dawnym systematem uczenia się i nauczania, a tém samém, że do zdawania takich egzaminów nie mogą być jak należy usposobionemi.— Zdaniem *Lloyda*, system nowy, za nadto prędko na próbę wystawionym został, mimo to atoli *Lloyd* utrzymuje, że z niéj jak dotąd, dosyć jeszcze zwycięzko wyszedł. *Lloyd* pisze: „że wielu z pomiędzy kandydatów zgłaszających się do *egzaminów stanu*, nie złożyło ich jak należy, jest prawdą której niezaprzeczamy, ale czyliż tu idzie *o liczbę*, czy też *o zdolności* tych którzy się służbie publicznéj poświęcają?“ — Zdaniem *Lloyda*, lepszym jest dla rządu, student w egzaminie upadły, aniżeli niezdatny urzędnik. I to też jest, konkluduje *Lloyd*, największą zasługą systematu obecnie obowiązującego, że starannie plewy od ziarna oddziela, i nie pozwala, aby zdolny i pilny do jednéj kategoryi z głupcem i próżniakiem był liczonym.

Treść uwag *Lloyda* nad Instytutem Prywatnych Docentów, ogłosimy później.

Korespondencya Czasu.

Poznań 23 sierpnia.

Powrót z Torunia do Poznania w dwunastu odbywa się godzinach zwirówką do Bydgoszczy, a z tamtąd koleją żelazną. Kolej wschodnia bardzo pięknie wykonana i administrowana, prowadzona jest przez Księstwo doliną Noteci, rzeki spławnéj, a więc już okolicy wielkie dobrodziejstwo pod względem komunikacyi przynoszącéj. Rząd mając już gotową kolej do Poznania pierw, nim kolej wschodnia budowaną została, prowadząc tę ostatnią od Poznania dopiéro do Bydgoszczy, byłby zyskał raz z tego powodu, że część do budowania będąca z Poznania do Bydgoszczy, krótszą jużby była, powtóre w skutku kolei żelaznéj już naówczas projektowanéj z Wrocławia do Poznania, byłby zyskał wprost komunikacyą Szlązka z Prusami i skrócił linią Adryatyk z Baltykiem łączącą. Byłoby to zbogaciło Poznań i okolice między Poznaniem a Bydgoszczą, którędyby kolej pójść była musiała. Poznań w téj chwili tak jest pustym, jakby morowe powietrze przez miasto nasze przeszło było. W ostatnich dwóch tygodniach, troje wielkich dóbr znów sprzedanych zostało. Drugim wypadkiem, było odsunięcie 18 z 32 uczniów gimnazyum katolickiego od egzaminu dojrzałości, który teraz składać mieli. Rzecz się ma następnie: ośmnastu uczniów zamknięto jak zwykle w jednéj sali pod kluczem, celem zrobienia prac piśmiennych, tymczasem pokazało się, że jeden z tychże 18tu pokątną drogą, kilka dni wprzódy temat zadań nabyć sobie umiał. Złapany przez profesora Szwemińskiego, ściągnął nietylko na siebie karę, że już w żadném gimnazyum w Księstwie nigdy egzaminu nie będzie mógł składać, ale i na wszystkich współkolegów, z których najłagodniéj ukarani, dopiéro znów za pół roku na Wielkanoc egzamin składać będą mogli. Przyznaję, że sprawcy nabycia nieprawego tematów jak najsurowiéj ukaranemi byli być winni, ale karę tak surową i na niewinnych dla tego że w jednéj byli sali rozciągać, to nam się zdaje zbytnią surowością, któréj uniknąć było można, niewinnym nowe temata zadając, przez coby ani kraj, ani indywidua jak w obecnym razie niebyły tyle szkodowały. Surowa ta kara i tak uogólniona, nastąpiła na wniosek profesora Szwemińskiego, pomimo zachodów rektora Dra Brettner, który o złagodzenie się starał. Ale niedość na tych dwóch wypadkach, na polu kościelném widzimy ograniczenie działania Jezuitów poza missyami, coraz większe. Nietylko już w Poznaniu, ale i na prowincyi zakazują im kazać i uroczyście służbę kościelną pełnić. Jest to naturalnym skutkiem podania o pozwolenie im kazania w Poznaniu, w którém wyrażono zadziwienie, czemu w Poznaniu niewolno im kazać, kiedy wolno im to na prowincyi czynić? Odpowiedzią na to pytanie, jest ograniczenie prowincyi się tyczące. Już to niezawodnie, gdzie się wiele pytają, tam wiele odbiera się odpowiedzi. Cały tok sprawy dotychczasowego pobytu Jezuitów w Księstwie okazuje, że u nas zasada wolności kościoła, lubo uznana, niejest praktykowana, a my z wyrzeczenia jej korzystać nie umiemy. Pobyt Jezuitów w klasztorze w Obrze także podobno zagrożony, rząd bowiem zabiera się do restauracyi klasztoru tego na dom emerytów, z łona świeckiego duchowieństwa. Naszych autorów broszurek przeciw Jezuitom wielce to cieszyć winno, że najprzód w *Gazecie Poznańskiéj niemieckiéj*, a dziś i w innych organach publicznych, i to władzę wykonawczą mających, tak silne poparcie jeżli nie zdań, to przynajmniéj życzeń swych znajdują. Powiedziawszy smutną stronę téj kwestyi, wspomnijmy dobrą: najprzód, przed czterema dniami rozpoczęła się znów missya po wakacyach żniwowych, i to w Środzie; wiemy, że o kilku innych jest mowa, jeżli siły missyonarzy do Prus powołanych, żądaniom tych dwóch dyecezyj podołają. Daléj w kościele w Obrze gdzie leżą zwłoki księdza Antoniewicza, kilkunastu obywateli z wsiów i miasteczek gdzie były missye, gdzie w czasie cholery pracował, z dobrowolnych składek, stawiają piękny marmurowy pomnik ś. p. zmarłemu. Nakoniec, dzięki niezmordowanym zachodom i wytrwałéj gorliwości księdza dziekana Stefanowicza, 20go b. m. rozpoczęły się pierwsze dekanalne rekolekcye duchowne świeckich księży dekanatu Krobskiego. Błogie skutki podobnych ćwiczeń duchownych, najwyraźniéj na duchowieństwie Francyi się okazały, a niewątpimy, że całość duchowieństwa naszego pójdzie za przykładem księdza Stefanowicza i dekanatu Krobskiego.

W *Gazecie W. Księstwa Poznańskiego* czytaliście polemikę dwóch czy trzech duchownych wiejskich o wróżbiarstwie stołów, podobno JO. Arcypasterz daléj nad rzeczą rozwodzić się niedozwolił i bardzo słusznie; bo kościół zawsze (a więc i słudzy jego czynić to winni) jak największą nakazuje ostrożność, co do rzeczy tak niezbadanych lub tak kłamanych jak wróżbiarstwo stołów, które już wiele umysłów chorobliwych zachwiało, zaniepokoiło, tak, że rzeczywiście jużby prawie czas był ostrzeżenia publicznego wiernych o niebezpieczeństwie rzeczy, jeżli nie jest kłamstwem i oszustwem.

Z robót publicznych, kolej żelazna ku Wrocławowi jeszcze dotąd nie zaczęta, drogi zwirowe w różnych budujące się kierunkach, licznych zatrudniają robotników, również osuszenie bagien Oberskich, przy któréj melyoracyi blisko 1000 robotników jest zatrudnionych. Jeżli wierzyć trzeba raportowi organu półurzędowego *Niemieckiéj Gazety Poznańskiéj*, to roboty nad Obrą szybko się posuwają i w przyszłym roku tak posuniętemi być mają, że wszyscy interesanci już korzyści osiągną coby bardzo było potrzebnem, bo odwaga odchodzi tych, którzy od lat wielu na melyoracyą podatek czyli składki opłacają, a korzyści żadnych dotąd nieodnoszą.

Żniwa prawie wszędzie w Księstwie ukończone zupełnie, w ogóle zadawalniają rolników; obecnie mamy wielkie upały, bardzo korzystne do sprzętu drugiéj trawy czyli potrawu. Towarzystwo ogniowe tyle uciążliwe dla kraju przez swą fałszywą organizacyą, doczekało się modyfikacyi niektórych paragrafów statutu na lepiéj, według zdania sejmu prowincyonalnego, w zasadach jednak naszego stowarzyszenia tyle jest błędów, że modyfikacya tylko niektórych paragrafów niewystarcza, by stowarzyszenie to niebyło wielką plagą, ciężarem przedewszystkiém dla wsiów i miasta Poznania, korzyści bowiem tylko na małe miasteczka i to obznajomione z sztukami ogniowemi, są wyrachowane.

Ale najważniejszym wypadkiem w dziedzinie materyalnéj, jest ogłoszenie naczelnego prezesa, wzywające do meldowania się do nowego Towarzystwa Kredytowego. Pożyczka wydawaną będzie według taksy do połowy wartości, na dobra pożyczką kredytową żadnego stowarzyszenia dotąd nie obciążone, a to i na mniejsze posiadłości, w czém granicą jest 5000 talarów wartości. Wydane listy kredytowe 4 procent podobno przynosić będą; zaciągający zaś 5 procent płacić będzie; umorzenie jednym procentem na 56 lat rozłożone. Dyrekcya zdaje się mianowaną będzie, również jacyś nadzorcy powiatowi, czy okręgowi, którzy pewnie dzisiejszych radzców ziemstwa kredytowego zastąpić mają; będzie jednakże jakiś komitet do nadzoru dyrekcyi z 27miu członków, tylu, ile jest powiatów złożony, zapewnie wybrany przez interesantów. Oto szkielet instytucyi w ogłoszeniu naczelnego prezesa naszkicowany, ale jeszcze ostatecznie instytucya ta nie jest ani uorganizowaną stanowczo, ani uchwaloną. Korzystne, dobre strony ma dwie, czyli raczéj trzy: najprzód, że otworzy nowe źródło kredytu dla kraju naszego; powtóre, że przypuszczone będą do pożyczki mniejsze posiadłości, bardzo na braku kredytu cierpiące; potrzecie ów komitet, który zdaje się będzie najwyższą kontrolującą władzą, a z interesantów złożoną. Do niekorzystnych stron należy, że stopa procentowa listów za wysoka, kiedy nasze $3\frac{1}{2}$ procentowe 98 stoją; że amortyzacya dużo za długa, na kilka generacyj rozciągnięta, co jej dobrodziejstwo umniejsza; że dobra innemi pożyczkami dawniejszych stowarzyszeń kredytowych obciążone, od nowéj pożyczki wykluczone, kiedy właśnie o to chodzić było winno, by niejako przeobrazić piérwsze pożyczki, a tém samém powrócić obiegowi tak znaczny kapitał już umorzony, dziś martwo leżący; że z ogłoszenia naczelnego prezesa widać wyraźnie, że i Dyrekcya i tak zwani nadzorcy okręgowi mianowanemi będą, a więc powiększy się i pomnoży już i tak nadto wielka liczba nominacyj i wydatków. Może też co przy ostateczném regulowaniu zmienioném zostanie, *qui vivra verra.*

Przegląd Polityczny.

Nic nowego w sprawie wschodniéj, o któréj ważności tak się dziś *Lloyd* wyraża: „Nie masz w Europie ani jednéj partyi, któraby nie pomyślała jaką widoki jéj przybiorą formę w skutku sprawy wschodniéj. Nie masz na świecie gabinetu, któryby nie rozważał, jak się sprawa wschodnia o jego przyszłość ocierać będzie. Nie masz może znaczniejszego bankiera, znaczniejszego domu han-

---

ale Matka Polka. Nie dziwuję się przeto jeżeli obrazu tego, pełnego prostoty i miłości nierozumieją Francuzi. Nie jest to zawiść dla cudzoziemca, ale brak owéj miłości w rodzinie, która szczepy słowiańskie odznacza. Biedni cóż oni winni, że takich matek niemieli! W ocenieniu takich dzieł koniecznie na narodowość artysty wzgląd mieć wypada. Zresztą wiedzieć o niéj koniecznie potrzeba, aby sądzić dzieła sztuki, nie dla tego, aby opuścić nazwisko artysty w liście tych, którzy medal otrzymali, jakto roku przeszłego dziennik pewien względem p. Rodakowskiego uczynił i słusznie wyśmianym przez ciebie został, ale dla tego aby można odgadnąć myśl ożywczą, którą pędzel oddawał. Wielka część jednak krytyków oddała sprawiedliwość zaletom, jakie ten portret odznacza. P. Rodakowski otrzymał jak wiesz zaszczytną wzmiankę. Słyszałem, że artysta odsyłając obraz do Lwowa ma zamiar pozwolić, aby go Kraków oglądał. Sam więc osądzisz wysoką jego wartość. Ja tylko chciałem ci donieść na czém zawisło, że Francuzi techniczną tylko stronę tego dzieła oceniali i ocenić byli w stanie.

Jest jeszcze jeden obraz na wystawie przez polskiego malarza. P. Kapliński uczeń Ary Scheffera dał na wystawę portret *mężczyzny*. Szkoda że go w złem świetle zawleszono, i trudno mu się przypatrzyć.

W głownéj sali błyszczy jak drogi kamień na pierwszem miejscu *Tepidarium* p. Teodora de Chasseriau. Wedle znawców, jest to najznakomitszy obraz tegorocznéj wystawy. Artysta przedstawił znaną w Pompei salę, która ze wszystkiemi szczegółami i ozdobami dochowała się naszych czasów. Jest to łazienka kobiet — prócz nich, wszystko w niéj prawie zostało jak było przed wiekami. Nienaruszone posągi, fontanny, szafy nawet, gdzie suknie kładły, stoją w około murów. Przez otwór w suficie przebija szafirowe niebo, i żywy pas światła pada z tamtąd na mozajkową posadzkę. Dalej w głębi, oko coraz to szarzéj rozróżnia przedmioty...... wreszcie *Tepidarium* niknie coraz to w grubszym cieniu. Utrzymanie perspektywy jest doskonałe, a choć to nie najtrudniejsze zadanie artysty, jest niemałą zaletą wśród innych piękności. O tym obrazie mówić będę obszerniej, bo typ starożytnéj piękności jest jak wiesz moim ideałem; nie pojęty jakiś urok ma dla mnie świat ów zamierzchły.... a kiedy weń patrzę, to oczu oderwać nie mogę. Ileż to razy zazdrościłem ci, że przynajmniéj ruinom jego napatrzyć się mogłeś z bliska i dowoli!....

Na pierwszm planie obnażona na pół kobieta, wstrzymuje na zgiętem kolanie spadającą draperyę, a przeciągając się lubieżnie po kąpielném zmęczeniu, uwydatnia wdzięk i cudowną piękność różowego ciała, któremu dość zblednąć żeby się w marmur kararyjski zmieniło. Swiatło spływa na nie z góry, jasnym szerokim promieniem i oświeca jéj kibić. Widać, że malarz wypieścił „con amore“ ten najpiękniejszy diament skarbcu swego, najpierw też wabi i zatrzymuje długo oko, wśród grona kąpiących się kobiet, z których każda inna, a jedna piękniejsza od drugiéj!...... Przy niej, na taburecie z kości słoniowéj, siedzi młoda Pompejanka już na pół odziana różową draperyą, i sięga po tunikę złotą leżącą na posadzce. Jedno jéj śnieżne ramie wygląda z draperyi, i błyszczy jak brzeg księżyca z chmury. Daléj w rogu obrazu, inna kobieta, z bladą surową twarzą, wyniosła i dumna, piękna klasyczną formą Patrycyuszów, stoi prosta, i jak Junona drapuje się w biały „peplum.“ W przeciwnym rogu druga, odwrócona plecami, odchodzi wlokąc szaty za sobą. Na obnażone plecy, którychby jéj Wenus Medycyjska pozazdrościła, spadają jak kaskada, długie, błyszczące, złote włosy. W głębi widać „brasero“ ze starożytnego brązu, a w około niego kobiety w różnych pozach i ubiorach stoją wieńcem, wyciągając ręce do płomienia, który oświeca je, i suszy ostatnie krople wody błyszczące na odzieniu i włosach. Po za niemi kręcą się niewolnice, znoszą pachnidła, zwierciadła i klejnoty, lub zamrożone napoje w czarach; tu Etyopka z dziką twarzą, tam Gallów córa rudowłosa, wyjmuje z szafy tuniki i „chlamidy“ pań swoich......

W obrazie tym uderza nadewszystko głęboka znajomość starożytności; znajomość nie wzięta z medalów, kamei lub fresków, ale odgadniona, intuicyjna. P. Chasseriau nie składa po cegiełce starożytnego świata budując go z pracą i mozołem; ale znać, że tę odległą przeszłość nosi w sobie, żywą i zawsze świeżą.

Maleńki obrazek tegoż artysty, zasługuje także na uwagę: przedstawia *Smierć Mazeppy*. Wśród stepu leży koń zdechły, na nim przykrępowane żywe jeszcze ciało ludzkie. Mazeppa siny, bezwładny, patrzy konającym wzrokiem na Ukraińską dziewczynę, która zbliża się doń ciekawie, z wyrazem głębokiego politowania. Głowa dziewczyny jest wyborna. Dzikość i śmiałość dziewuch naszych, oddana tam z dziwną dokładnością. Obraz ten najlepszym jest przykładem jak p. Chasseriau umie odgadnąć tajemnicze typy nieznanych sobie plemion. Niewystawisz sobie jak jego kozacka „Mołodyca,“ pełna jest téj dzikiéj gracyi i oryginalnéj kokieteryi, któréj wdzięk czuć tylko ale opisać nie można. Step małą, prawie żadną nie gra w tym obrazie rolę. (D. c. n.)

dlowego lub przemysłowego, któryby przyszłych interesów swoich nie kładł w rachubę ze sprawą wschodnią. Nie umarła ona ta sprawa, chociaż mówią, że ją dyplomaci pogrzebali; nie śpi ona również w trumnie, chociaż w niéj spoczywa. Nie spoczywa ona w niéj nawet, lubo się zdaje jakby tam spoczywała. Jak pod cienką lodu skorupą płyną wody i często ją przed czasem, a niezawodnie na czas przebiją, tak i w téj sprawie panować odtąd będzie ruchliwe życie okryte cienką powłoką, która któż wie jak rychło rozerwaną będzie.“ Sądzimy, że *Lloyd* w sprawie wschodniéj upatruje to właśnie co my do kwestyi wschodniéj przywięzujemy. O sprawie bowiem, czyli o bieżącym sporze, wiele dzienników wcale niewątpi, aby już nie miał być skończonym lub blizkim końca. Sama pogłoska, że *Monitor* doniesie o przyjęciu projektu przez Sułtana, podniosła kurs papierów na giełdzie paryzkiéj 25go b. m.; a lubo 26go milczał jeszcze urzędowy organ, pewność była taka, że papiery nie spadły. W artykule cytowanym wczoraj przez nas z *Débatów*, spór jest skończony, i parallela między Francyą z 1840 r. a Rosyą z1853 r. przez dwie przeprowadzona szpalty. Ciekawy zaiste jest p. St. M. Girardin, gdy pisze że Francya i Rosya postąpiły sobie jednakowo, (?) cofnęły się (?) nie przed bojaźnią, ale przed objawioną przez Europę chęcią zachowania pokoju, owéj cechy polityki europejskiéj, polityki zbawczéj dla teraźniejszości, jeżeli nie rozstrzygającéj kwestyi na przyszłość. Życzymy p. Girardin, aby artykuł równie dobrze przyjęty był w Petersburgu jak w Paryżu, ale mało mamy o tém nadziei. Czytając ów artykuł, zdaje się, że misya księcia Menszykowa jest snem, że p. Ozerow jak był tak jest i dziś w Stambule, że nie ma ani jednego żołnierza rosyjskiego w Księstwach, że dyplomaci europejscy bawią się w kąpielach używając wytchnienia, którego im brak zajęcia i czczość chwilowéj polityki dozwala. Owoż zdaje nam się, że taki sposób uważania sprawy wschodniéj jest znów przesadą i jako taką, szkodliwą. Spór niezawodnie jest na drodze załatwienia — ale załatwionym nie jest. Wie o tém p. Girardin tak dobrze jak my — jeżeli nie lepiéj. Cóż więc znaczy to wmawianie — śmieszne jeżeli nie ubliżające? Kogoż to *Débaty*, powiemy po prostu, biorą na fundusz, aby układać parallele że skutków sporu, których jeszcze nie ma, bo sprawa się nie skończyła? Na kogoż to ma wpływać i co ma wywołać?.... Nie chcemy odpowiadać, boby to nie na korzyść dziennikarstwa wypadło.

P. de Fock konsul jeneralny rosyjski w Kairze, natychmiast po przybyciu floty egipskiéj z wojskiem pomocniczém do Stambułu, otrzymał rozkaz opuszczenia Egiptu, i wkrótce ma wrócić do Europy drogą na Tryest.

W Niemczech jeżeli nie sprawa wschodnia to sprawa religijna. Biskup Fuldy w końcu memoryału biskupów prowincyi kościelnéj wyższego Renu, memoryału o którym nieraz już mówiliśmy, oświadczył, że prawie wszystkich tych swobód używa, których episkopat domaga się i spodziewa się, że w biskupstwie jego wszystko jak należy urządzoném będzie. Od chwili jednak wydania memoryału upłynął czas niejaki, a nadzieja biskupa niesprawdziła się, przynajmniéj dzienniki katolickie mianowicie *Volkshalle* zaczyna z innego tonu przemawiać i występuje przeciw rządowi elektorstwa heskiego, osobliwie wyrzeka na to, iż duchowni osadzeni na probostwach po r. 1848 otrzymali wezwanie do składania przysięgi jako urzędnicy. Jedni czynią temu zadosyć, inni opierają się nie chcąc przybierać na siebie roli urzędników państwa.

Dzienniki belgijskie ciągle jeszcze są zapełnione i oświetlone blaskiem uroczystości ślubnych i mów z téj okoliczności powiedzianych. Onegdaj opis walki byków w Bruksell, wczoraj sprawozdanie z przyjęcia w pałacu życzeń od wielkich ciał prawodawczych i innych narodu, dziś deputacye handlu, wyznań, uniwersytetów itd. Przyznać trzeba, że jak sam ślub ważne zajmuje w historyi belgijskiéj miejsce, tak i uroczystości w annalach fet wspaniałością się odznaczą. Wszystkie dzienniki bez różnicy protestują przeciw broszurze wspomnianéj wczoraj i zaprzeczają, aby przez Belgijczyka pisaną być miała. Powstała rzeczywista burza, którą ta broszura wywołała, a jeżeli jéj autor jest Belgijczykiem, to tém gorzéj dla niego, bo zwolenników niema. Zapisujemy tu przyjęcie, jakie od prasy katolickiéj i tak zwanéj liberalnéj w Belgii, odebrały przypuszczenia i prognostyki bezimiennego pamflecisty, w rząd pięknych symptomatów ducha publicznego belgijskiego z okazyi zaślubin księcia Brabanckiego z arcyksiężniczką Austryacką objawionych.

Monitor francuzki z 26go zamieścił konwencyą zawartą względem wydawania wzajemnego złoczyńców między Francyą i W. Ks. Nassauskiém. W rubryce spraw zagranicznych doniósł w kilka dni po innych dziennikach o ślubie księcia Brabanckiego. Jest pewna powaga w niespieszeniu się z podaniem wiadomości, ale jéj przesadzać nie trzeba. Tegoż dnia były manewra w obozie Satory wystawiające bitwę pod Isly; manewrom tym był obecny fmp. książę Jabłonowski i przybyli do Paryża inni oficerowie austryaccy. Według depeszy telegraficznéj, wiadomość o przyjęciu wiedeńskiego projektu w Stambule, przyszła 25 do posła tureckiego w Paryżu. *Monitor*, jak wiadomo, podał ją dopiero 27 w wyrazach „Projekt wiedeński z niejakiemi bez znaczenia w redakcyi zmianami na dniu 19 b. m. przez Sułtana przyjęty został.“

Ost Deutsche Post podaje niejakie szczegóły tyczące się ostatnich aresztowań w Rzymie, o których dawniéj donieśliśmy z depesz *Korespondencyi Austryackiéj:*

„D.15 sierpnia, w czasie kościelnéj uroczystości w Santa Maria Maggiore w Rzymie, na któréj Papież znajdował się, miało przyjść do rozruchów. Tłum emigrantów z Liworna przybyły w niedzielę 14go, miał zamiar dostać się dwoma drogami do miasta. Jedna połowa wylądowała w Civita-Vecchia i udała się do miasta, gdzie ją u bram zatrzymano. Druga wysiadła między Rzymem a Civita-Vecchia, wsiadła do omnibusu i przy Porta Paola przytrzymaną została. Znaleziono przy aresztowanych broń, pisma podburzające, programata rewolucyjne itd. Zapewne w skutku rozpoczętego natychmiast śledztwa, w nocy i nazajutrz liczne przedsiębrano aresztowania i rewizye domowe, między 50 aresztowanymi znajdują się nietylko obywatele, ale i osoby z wyższych stanów. W rzędzie skompromitowanych mają być margrabia Lepre, książe Ruspoli z pobocznéj linii domu tego i adwokat Petroni, u którego w czasie rewizyi wpadnięto na ważne ślady i znaczne zapasy broni.“

Wiedeń 28 sierpnia. Burmistrz miasta Wiednia zwołał radę gminną dla postanowienia w jaki sposób gmina wiedeńska ma objawić radość swoją z zaręczenia się N. Pana i w jaki sposób powinszowania swoje u stóp tronu ma złożyć. Powinszowanie to uczyniono za pośrednictwem p. ministra spraw wewnętrznych.

— *Koresp. Salzb.* donosi z Pragi, że OO. Jezuici, którzy w ostatnich łatach mieszkali w Drum opuścili to miejsce, gdyż NPan dekretem z dnia 25 czerwca r. b. zwrócić kazał zakonowi dawną jego siedzibę klasztor Maria Schein pod Cieplicami, sławny z odpustów i tam zakon ten chce się na stałe urządzić.

— Od 1 września będą mogły być ekspedyowane listy i gazety do Ruszczuka w Bułgaryi i napowrót za pośrednictwem c. k. poczty, i takowe winny być opłacone aż do miejsca, stamtąd zaś przybywające, będą jak nateraz niefrankowane.

— *Cop. Ztgs Cor.* pisze: Wiadomość że Porta przyjęła projekt pośredniczy Austryi, powszechną sprawiła tu radość, albowiem pocieszający ten rezultat przypisać należy wpływowi jaki sobie Austrya przez c. k. internuncyusza bar. Bruck zjednać umiała. Wiadomo tu już, że baron Bruck sam jeden umiał nakłonić Portę do przyjęcia, gdy tymczasem połączone usiłowania mocarstw na kilkakrotnie odbywanych z Reszydem paszą naradach bezskutecznemi się okazały. Nadeszła tu w piątek zrana telegraficzna depesza z Konstantynopola tycząca się przyjęcia austryackiego projektu rozejmczego przesłaną była kuryerem przez internuncyusza do najbliższéj stacyi telegraficznéj. Zaraz po wejściu wojsk rosyjskich do Księstw Naddunajskich konsulaty austryackie tamże, otrzymały polecenie pilnowania o ile można interesów handlu austryackiego. Podług dotychczas nadeszłych doniesień, obawiane przeszkody handlowe w małym tylko zaszły stopniu i dla przemysłowców austryackich bez przeszkody przeminęły.

— *Gaz. wiedeńska* pisze z Krakowa pod dniem 25 sierpnia: Nadeszła wczoraj telegrafem i ogłoszona uszczęśliwiająca wiadomość o zaręczeniu się J. C. K. Ap. Mości, wywołała we wszystkich sferach mieszkańców najżywszą radość. Za staraniem obywateli, aby to radosne uczucie objawić, oświetlone wszystkie domy miasta, a między niemi szczególnie gmach miejski tak zwany sukiennice, na których cyfry Wysokich Narzeczonych licznemi jaśniały lampami, następnie wieże w Rynku kolorowemi lampami oświetlone i pałac hrabiów Potockich. O 9éj dwie muzyki wojskowe wykonały capstrzyk muzykalny, a przed mieszkaniem p. Prezydenta krajowego i p. Komendanta wojskowego odegrano lepsze sztuki. Tysiące wesołych mieszkańców przysłuchiwały się dźwiękowi muzyki i dopiero około północy spokojność wróciła na ulice.

Rossya.

Wikaremu jlnemu kamienieckiéj Rzymsko-katolickiéj dyecezyi, prałatowi Mikołajowi Górskiemu, najmiłościwiéj rozkazano być biskupem tejże dyecezyi. (G. W.)

Księstwa Naddunajskie.

Gaz. Wrocł. donosi z Jass 12 sierpnia. Onegdaj przybył tu szwadron żandarmeryi rosyjskiéj, o jej przeznaczeniu różne krążą domysły. Wielu mniema, że Rosya objąć chce kraj w zarząd, i oddział ten przeznaczonym jest do odbywania służby policyjnéj: Książe Ghika odebrał jak wiadomo rozkaz od dywanu Konstantynopolitańskiego, udania się do Carogrodu. Utrzymują jedni, że mu niedozwolono udać się w podróż, inni zaś, że on sam nie chciał jéj przedsiębrać. Aby wszakże niezrywać całkiem z Portą, kazano z wyższego rozkazu przygotować w Wołoszczyznie petycyę, gdzie książe proszonym jest, aby w tak trudnych dla kraju czasach nie opuszczał go i nie wyzuwał się z rządów tak mądrze wiedzionych. Dużo osób chodziło po mieście zbierając podpisy; wielu podpisywało nie wiedząc co. Dodać jeszcze winienem, że petycyę tę podpisywali tylko kupcy i rzemieślnicy, bo bojarów niemasz prawie nic w mieście. Taż sama gazeta donosi z Bukaresztu 13go: Wczoraj jeszcze zapewniano, że nadeszły listy prywatne z Odessy opiewające, że Porta zwleka z bezwarunkowem przyjęciem projektu pojednawczego i dlatego gabinet rosyjski cofnąć zamierza swoje oświadczenie pod względem przyjęcia projektu.

— Z Belgradu donoszą, że książe Aleksander odpowiedział na pismo hr. Nesselrodego w najprzyjaźniejszych zredagowane wyrazach. Odpowiedź ta tchnie podobnąż uprzejmością i zapewnia, że Serbia zawsze starać się będzie o utrzymanie dobrego porozumienia z wysokiem państwem opiekuńczem.

— Utrzymują, że zamierzone małżeństwo księcia Daniela Czarnogórskiego zaniechanem jest z powodów politycznych, gdyż układy pod względem przyszłéj godności panującego w Czarnogórze, właśnie obecnie się toczą.

Turcya.

Powierzchownie obliczywszy zniszczało około 60,000 cent. w zbożu i towarach przy ujściu Suliny wciągu trzech miesięcy w maju, czerwcu i lipcu. Mianowicie w tym ostatnim miesiącu nie było jednego dnia, żeby jaki statek nie był się rozbił lub osiadł na piasku i niebył stracił części ładunku swojego. Z Bułgaryi piszą, że Omer pasza dzień podzień śle gońców do Carogrodu i nalega na stanowcze kroki, gdyż przez zimę trudno mu się będzie utrzymać z liczną armią. Już teraz wilgotne i zimne nocy szkodliwy wywierają wpływ na stan zdrowia w obozie jego.

Konsul rossyjski p. Stupin, powrócił na posadę swoją w Adryanopolu. Dawniéj wywieszał on chorągiew rossyjski tylko w czasie uroczystości, a teraz czyni to codzień, lubo zachodzi obawa, aby ciągnące przez Adryanopol wojsko tureckie niedopuściło się jakowéj zniewagi, uważając wywieszenie chorągwi za prowokacyę; dlatego władze miejscowe i oficerowie czuwają nad niedopuszczeniem wszelkich nieprzyjemnych wydarzeń.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 29 sierpnia. Żałujemy więcéj, aniżeli to wypowiedzieć możem, że numer 199 *Gazety W. X. Poznańskiego* nie doszedł nas tak jak był powinien, ale o dzień późniéj. Bylibyśmy oszczędzili miejsca w „Kronice“ wczorajszéj. Numer wspomniany przywiózł nam odpowiedź na przedostatni nasz artykuł o przedrukach *Gazety*. *Si magna parvis componere licet* przypomina nam *Gazeta* Amerykanów, ma się rozumieć tych co jeżdżą na rabunek Kuby. Yankee rabuje, a Waszyngton ignoruje. Układacz *Gazety* bierze, maże, poprawia, kryśli, a *Gazeta* skarży się na ducha *Czasu*. A zawsze to samo, te same koncepta, których przyznajemy się, że nie rozumiemy, bo są zaciemne. Wyjechał znów na plac ów nieszczęśliwy *Pistoryusz*, którego widocznie ma do zbycia *Gazeta*. Niechże go sobie raz już w inseratach ogłosi. Znowu mowa *o chłoście* i o braku poprawy w *Czasie*. My nie mówimy z *Gazetą* o duchu, ale o przedruku. Nie mówimy o duchu tylko z takiemi co go mają. Jeżeli *Gazecie* duch nasz się niepodoba, to prosimy, bardzo prosimy powiedzieć nam *Vade retro!* Żądamy i mamy prawo żądać od *Gazety* aby nas przedrukowując nie zmieniała, jeżeli już jéj się tak podoba dawać cudze za swoje. Bo dalibóg to za nadto z publiczności żartować, aby pisać „*Korespondencye wiedeńskie i inne, tudzież rozumowania samego Czasu potośmy przytaczali w naszym dzienniku, aby mieć dla Czasu patent, a do akt dziennikarstwa naszego dowody za co Czas odbierał chłosty.*“ Piękne zaprawdę akta! ale dowodów za wiele! Brać połowę dziennika, a często i większą z *Czasu* na to, aby pokazywać że to złe pismo!., Pytamy czy kto widział kiedy więcéj wytarte w dziennikarstwie czoło?.. Co do *chłosty*, tę jakeśmy powiedzieli darujemy *Gazecie*, zresztą nie bojemy jéj się wcale, bo przecie —Wiedział Pan Bóg co robił...

— Książę Maksymilian Bawarski ojciec narzeczonéj JCMci znany jest jako mecenas sztuk i nauk. Sam pisze wiersze i komponuje. Znane są i corocznie przedstawiane w nadwornym teatrze monachijskim jego obrazy z Podgórza alpejskiego, jest on przytém zapalonym myśliwym i przebiega góry na południu Bawaryi ze strzelbą w ręku i tam każda chata, każdy dom, każdy szałas widuje go często w ciasnych i niskich ścianach swoich. Górale zwią go ojcem Maksem tak się spoufalili do niego. W d. 9 września obchodzić będzie książę w Tegernsee swoje srebrne wesele. Zwykle zamieszkuje w Possenhofen w pobliżu München.

— Z Paryża donoszą o śmierci jenerała Montholon i poety Charles Reybaud.

— Miasto Ofir w Kalifornii zgorzało.

— Lola Montez która już raz o bigamię miała proces, poszła znowu za mąż w Kalifornii za niejakiego p. Hull niegdyś właściciela dziennika „San Francisco Whig.“

Przyjechali do Krakowa od dnia 29go do 30go sierpnia: Antoni Kuczeryna z Brodów. Piotr Tchorznicki, Kazimierz Bzowski, Floryan Lunda z Bogumina. Ignacy Kornicki z Wiednia. Maryanna Bzowska z Bogumina. Henryk Stecki ze Lwowa. Józef Stankiewicz z Wadowic. Aleksander Dobrzański z Jurowy.

Wyjechali: Walewski do Opola. Antoni Wojczyński, Emil Konarzewski, hr. Siszeny do Wiednia. Ewald Lindenberg do Wrocławia. Antoni Waga do Brzeżan. Antoni Szozda do Jarosławia. Franciszek Sarnecki do Biecza. Judliński do Przemyśla.

Ciągnienie loteryi wiedeńskiéj 27 sierpnia: **31. 78. 51. 79. 90.**
przyszłe ciągnienie 7 i 21 września.

(881) **(Nadesłane.)**

W N. 156 *Czasu* opowiedział p. A. Günther z Dołęgi arcyciekawe przygody krowy swojéj holenderskiéj, i oparty na nich

postawił zatrważający horoskop tym gospodarzom; którzy na swoje nieszczęście nie skorzystali z ogłoszonych uwag jego, tém samem na niczém powetowane straty narazili się, zapisując w tém roku na nowo bydło z Holandyi.

P. Günther był jak sam oświadcza, do ogłoszenia swych głębokich uwag powodowanym, to obroną bydła rasy polskiéj, to niezasłużoną pochwałą bydła holenderskiego przez sprawozdawcę z wystawy krakowskiéj bydła w N. 140 *Czasu* umieszczoną; któréj stronniczość światu wykazać p. Günther zrobił sobie zadanie. *)

Chcąc obwinionego sprawozdawcę z pod tak ciążącego zarzutu uwolnić, ocalić w czémkolwiek sławę bydła, któremu pod względem mleczności cała Europa i pierwsi znawcy jako to: Weckherlin, Pabst, Bixio, Hazzi etc. palmę pierwszeństwa dotąd przyznawali, a którą p. Günther dla swojéj jednéj krowy polskiéj (jak ją nazywać mu się podoba, bo żadnych znaków charakterystycznych jéj polskości nie opisał, ani rodowodu nie przytoczył) windykować sobie zamierzył, chcąc nareszcie tych gospodarzy, którym p. G. tak bardzo zasmucający horoskop postawił w czémkolwiek zaspokoić; zabieram się do złagodzenia i do przyprowadzenia do właściwéj wartości uwag przez p. G. ogłoszonych.

P. Günther zarzuca sprawozdawcy z wystawy krakowskiéj, że umieścił w N. 140 *Czasu* „że bydło holenderskie do naszego kraju sprowadzone, tak co do mleczności jak co do przychowku okazało się korzystném". To niewinne zdanie jakie sprawozdawca o bydle holenderskiem wyrzekł, usiłuje p. G. obalić doświadczeniami które czynił na swojéj holenderskiéj krowie przez jeden *cały* miesiąc pod względem przychowku, mleczności, masłodajności, tuczenia, wypróbowania siły jéj pociągowéj a nawet siły jéj przechadzkowéj! (sic). Chociaż mi niewolno powątpiewać o prawdzie podanych liczb i faktów; jednakowo sz. autor zechce mi darować jeżeli przez zestawienie jego własnych liczb i dat do innego cokolwiek jak jemu uda mi się dojść rezultatu. Co do przychowku. Gdy bydło holenderskie, i to po większéj części młode buhajki i jałówki we wrześniu przeszłego roku po pierwszy raz do kraju wprowadzoném zostało, trudno żądać aby w przeciągu kilku miesięcy inny przychowek krom cieląt, pod względem wartości przychowku uwzględnioném być mógł. Jednakowoż i te kilka cieląt, które na wystawą bydła do Krakowa przyprowadzone były, swoją ładną i silną budową przed innemi o tyle się wyszczególniły, że i od publiczności ogólnie chwalone, i od komissyi do ocenienia bydła na wystawie będącego wyznaczonéj, w sprawozdaniu jako bardzo ładne i wiele obiecujące wspomnionemi zostały.

Co do mleczności. Przedewszystkiem pozwalam sobie zrobić p. G. uważném, że gdy chciał dwie krowy różnych rass przez jeden tylko miesiąc z sobą porównywać pod względem mleczności i masłodajności, powinien był wybrać krowy w jednakowym wieku, i jednakowym czasie po ocieleniu będące, i obie te krowy powinien był karmić jednakową paszą stósowną do ich wagi, aby przecie został jaki przedmiot obydwom wspólny do porównywania. Tym czasem zdaje się, że p. G. na te wszystkie najważniejsze warunki wszelkiego porównywania zapomnieć musiał; skoro porównywał krowę 8-letnią z 5-letnią, krowę która już kilka cieląt miała z pierwiastką, krowę ocieloną 30 kwietnia z krową ocieloną 20go maja, krowę która jadła dziennie zredukowanéj na wartość siana, paszy 42 funty, z krową która tylko 16 funtów dziennie zjadała, nareszcie krowę karmioną żytem, owsem, sianem, tymoteuszem i solą, z krową żywioną tylko sianem i koniczyną. Niezadziwił więc p. G. nikogo z teoretyczném chowem bydła obeznanego, że te dwie krowy jego tak odmienny rezultat wydały, bo innego nawet dać nie mogły. Każdemu bowiem, ktokolwiek tylko bydło chowa wiadomém jest aż nadto, że każda krowa przy pierwszém cielęciu najmniéj mleka daje a najwięcéj po trzecim. Jeżeli zatém krowa holenderska pierwiastką będąc dawała $4^6/_{16}$ garncy czyli $17^1/_2$ kwart dziennie mleka, nie spodziewać się ale pewném być można, że po drugiem lub trzeciem cielęciu przynajmniéj o 5 kwart więcéj, a zatém 22 do 23 kwart mleka dziennie z siebie wyda. I gdyby za staraniem W. Chromego tak złych tylko krów jak najwięcéj się w kraju namnożyło, głęboką wdzięcznością jego starania chętnie zapłacilibyśmy. Admiruję nawet tę holenderską krowę p. Günthera, która tak nieracyonalnym i tak fałszywym sposobem karmiona, przecie jeszcze $4^6/_{16}$ garncy mleka dawała. Bo podług Pabsta Anleitung zur Rindviehzucht p. 86 na każden centnar wagi krowy dojnéj powinno się jéj dawać 3 funty paszy wartości siana, podług Mentzla p. 12 trzy funty paszy na każden centnar wagi jest już dobrém wyżywieniem krowy, a $3^1/_2$ obfitém. Weckherlin w dziele swojem klassyczném: Die landwirthschaftliche Thierproduktion p. 181 naucza, że do zupełnego nasycenia się bydła potrzeba mu $^1/_{30}$ własnego ciężaru czyli $3^1/_3$ funty na centnar wagi jego dziennie wartości siana dawać. Gdy więc krowa holenderska p. G. $6^1/_4$ centnarów waży, powinna dziennie podług tych autorów od 20 do 22 funtów wartości siana zjadać; a zobaczymy teraz ile u p. G. rzeczywiście zjadała. Przed ocieleniem dostawała dziennie 25 funtów siana równają się 25 funtom

20 „ buraków równają się 7 „ siana
15 „ plew równają się 10 „ siana

a zatém oprócz paszy na ogrodowém pastwisku zjadała dziennie 42 funty paszy do wartości siana zredukowanéj. Po ocieleniu zaś zjadała dziennie 10 funt. siana równają się 10 funtom

$7^1/_2$ „ mąki żytnéj równają się 19 funt. siana
$4^1/_2$ „ ospy z owsa „ 9 „ „

a zatem oprócz paszy całodniowéj na pastwisku bujnem zasianem trawą Tymoteusza i białą koniczyną ziadała dziennie 38 funtów paszy do wartości siana zredukowanéj. Te mniéj więcéj 20 funtów paszy, które nad swoją powinność, ze szkodą tylko właściciela i swojego zdrowia ziadała, nie przyczyniły się w niczem do powiększenia ilości mleka, ale nawet szkodziły, bo pierwsza powaga na stałym lądzie pod względem chowu bydła p. Weckherlin w wyżéj przytoczonem dziele p. 233, bardzo trafnie uważa: Dass überfett erzogene Thiere weniger Milch geben *als mässig wohlgenährte*, weil vom ernährenden Material weit mehr, der dadurch abnorm geöffneten Ablagerungsstätte für das Fett zuströmt etc. Tak nienaturalnie, bo nawet z ujmą zdrowia przepaszona krowa dając jeszcze $4^6/_{16}$ garncy mleka, bardzo dobra być musi pod względem mlekodajności i z pewnością jeszcze mleczniejsza okazałaby się, gdyby była w ręku właściciela, któryby ją więcej praktycznie chodować umiał.

Pod względem masłodajności p. G. z doświadczeń na swojéj holenderce robionych najniepomyślniejsze wnioski dla całéj rasy wyprowadził. I rzeczywiście miałby za sobą słuszność, gdyby wszystkie holenderskie krowy tak wodniste mleko dawały jak u p. G. Lecz szczęściem dla holenderek i całéj Holandyi w innych miejscach równie ściśle, równie sumiennie robione doświadczenia wcale inny jak u p. G. rezultat pokazały. Gdy bowiem krowa holenderska p. G. w 40 kwartach mleka tylko 44 łóty masła miała, u mnie 40 kwart mleka od holenderek dały raz 86 łótów, drugi raz 82 łóty, trzeci raz 91 łótów najpiękniejszego masła, a zatem o kilka łótów więcéj, jak nawet tak nazwana polska krowa, którą p. G. między wieloma wybrał do porównywania z jego holenderką. Lecz choćby holenderskie mleko mniéj masła wydawało jak mleko innych krów nicby w tem nadzwyczajnego niebyło, bo rzeczą jest ogólnie wiadomą, że mleko od krowy, która go w wielkiéj ilości daje, mniéj jest tłuste, jak mleko od krowy mało go dającéj, nawet w jednéj i téj saméj rasie. Powtóre. Sam p. G. przyznać musi, że mało jest krajów na stałym lądzie, w którychby gospodarstwo na tak wysokim stopniu doskonałości stało jak w Saxonii. Czemże się to dzieje, że Saxonowie w gospodarstwach swoich, opartych na chowie bydła i produktach bydlęcych po większéj części tylko holenderskie i Allgajerskie bydło chodują? (Patrz czasopismo gospodarskie r. przez Stökharda miesiąc lipiec 1853).

Dotąd stawiałem czoła p. G. bo dopuszczałem, że próby porównawcze z mlekiem i masłem robić mógł mając dojącą się krowę pod ręką, lecz p. G. przy końcu swojego artykułu tak summarycznie bydło holenderskie potępił, zarzucając mu to słabość do pociągu dla cienkich kości; to znowu niezdolność tuczenia się dla tego, że podolskie bydło doskonale się tuczy, że trudno mi na tak silne argumenta dostatecznie odpowiedzieć. Lecz gdy wiem, że p. G. holenderskiemi wołmi w polu dotąd nie robił, ani wypasionych do Wiednia nie prowadził — przypuścić chyba muszę, że te wszystkie próby pociągu, tuczenia się i przechadzki do Wiednia na swojéj krowie doświadczał. Dla tego też wcale się nie dziwię, że ta biedna Doświadczyńska wszystkiem wymaganiom tak rozmaitem godnie odpowiedzieć nie potrafiła.

Streszczając wszystkie zarzuty, na mocy których p. G. usiłował jednem cięciem całą rasę bydła holenderskiego potępić, a obronić nasze krówki, których nikt nie potępia i owszem wyjątkowo bardzo cenne przymioty im przyznaje — bo niech pan G. powie, gdzie to widział choćby jedną stajnię z kilkadziesiąt sztuk tak mlecznych naszych krów złożoną, jaką szczęśliwym wypadkiem w jednym egzemplarzu posiada — do czegoż zredukują się wszystkie oskarżenia p. Günthera? do tego chyba, że sąd wydawany z jednéj krowy o całéj rasie, jest żaden, że

I ta nawet osławiona krowa, jest mleczna, że:

Próby co do tłustości mleka u p. G. robione niezgadzają się z próbami gdzie-indziéj robionemi i mają się do siebie jak 1 do 2 i do $2^1/_4$, że:

Sąd z prób w jednym tylko miesiącu robionych jako przedwczesny do żadnego pewnika niedoprowadzi; bo chcąc przyjść do niego, trzeba na to doświadczeń jeżeli nie całych lat, to choć jednego całego roku z większą ilością bydła robionych — i dla tego cała dążność artykułu p. G. rozbija się, o ogólnie przez wieki uznaną sławę bydła rasy holenderskiéj, o długoletnie doświadczenia na tysiącach sztuk oparte pierwszych znawców bydła w świecie: Pabsta, Martensa, Weckherlina etc. i o praktyczny rozum Anglików i Niemców, którzy mleczne i opasowe bydło nie ze Szczurowy i Żabna, ale z Holandyi po 30 tysięcy i więcéj sztuk (Allgemeine Augs. Ztung N 246, 1852) rok rocznie do siebie sprowadzają.

Gdy p. G. na tegorocznem czerwcowem ogólnem zgromadzeniu Towarzystwa agr. w Krakowie doświadczenia swoje na holenderskiéj krowie zrobione odczytał, było mi wprawdzie przykro, że p. G. na krowie swojéj — niewchodząc czy z własnéj winy czy z przypadku — tak mocno się zawiódł; — lecz nigdy nie miałem zamiaru występować publicznie przeciw konkluziom, które z tego powodu zrobić mu się podobało. Gdy ale pan G. nie kontentował się podaniem do wiadomości Towarzystwa agr. krak. doświadczeń swoich, ale starając się o ich rozgłos, to ogłoszeniem tychże doświadczeń w politycznem pismie „Czas" to przez ofiarowane zakłady, to nareszcie przez publiczne ogłoszenie, że holenderskiego buhaja i krowę na rzeź przeznacza— tém samém dał doskonałą sposobność tym— z bólem serca wymówić muszę— dosyć jeszcze licznym gospodarzom, którzy czy to przez swą niechęć niezrozumiałą, czy przez nieudolność w dawnych złych sposobach gospodarowania tak zasmakowali, że o ich poprawie zupełnie nie myślą, i wszelkich sił, by je uwiecznić dokładają, a teraz po artykułach p. G. ogłoszonych nie tylko uniewinnienie swojego konserwatyzmu znajdują, ale owszem nową z rąk p. G. otrzymują broń, którą obracają przeciwko tym nowatorom, którzy pieniądze za granicę wyrzucając, koniecznie starają się (czy z dobrym skutkiem? to w ręku Boga) tak ważną gałęź gospodarstwa jaką jest podniesienie zwichniętéj i mieszańcami całego świata zwiedzionéj rasy bydła krajowego podnieść i utrwalić.— By temu zapobiedz, a nie z innéj przyczyny, starałem się wnioski i konkluzie pana Güntera do ich właściwéj przyprowadzić wartości.

Pisałem w Sledziejowicach 22 sierpnia 1853 r.

Erazm Niedzielski.

*) Wynurzając podziękowanie autorowi listu za obronę naszego sprawozdawcy, pospieszamy oraz z oświadczeniem, że w dyskutującéj się kwestyi nie chcemy brać ani weźmiemy żadnego udziału, nie dla tego abyśmy jéj ważności i interesu zaprzeczać mieli; nie dla tego abyśmy nie mieli o niéj zdania, któreśmy zresztą dawno wyrazili; ale dla tego, że w podobnych rozprawach ten tylko według nas głos zająć powinien, kto zdanie swoje praktyczném i to natychmiastowém doświadczeniem poprzeć jest w stanie. Nasze doświadczenia należą do przeszłości. P. R.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kurse telegraficzne z dnia 30go sierp.* Metaliki 5-proc. $94^1/_{16}$. — Metaliki $4^1/_2$-proc. $84^1/_8$. — Metaliki 4-proc. 79. — 4-proc. z 1850 r. $76^1/_8$ — $3^1/_2$-proc. $48^7/_{16}$. — 1-proc. $19^1/_2$ z ciągn. z 1830 r. 250, $303^7/_8$. — Augsburg $108^3/_8$. — Londyn 10 kr. $38^1/_2$. — Paryż 128. — Akcye Bankowe 1393. — Akcye kolei żel. półn. Ferdyn. 2345. — Pożyczka z r. 1851 lit. A $97^7/_{16}$ B. $116^1/_2$. — Ost-Donau Dampfsch. 770.

Kurs krakowski 30 sierpnia. Banknoty austryac. żądają 97 płacą $96^1/_2$.— Pruski kurant ż. $102^1/_2$, pł. $102^1/_4$. — Ruble srebrem nowe al pari . — Cwancygiery nowe ż. $104^3/_4$ pł. $104^1/_2$. Cwancygiery stare ż. $104^1/_2$ pł. 104. — Imperyały ż. 34 6, pł. 34 3. — Dukaty austryackie i holenderskie ż. 19 9, pł. 19 6. 20frankowe ż. 33 22, pł. 33 18.— Listy Zastawne polskie żądają $98^2/_3$ pł. $98^1/_4$.—Listy Zastawne galic. z kupo. ż. $92^3/_4$ pł. $92^1/_2$.

Kurs lwowski z dnia 26go sierpnia. Dukat holend. 5 złr. 3 kr. Dukat ces. 5 złr. 8 kr.— Półimperyał ros. 8 złr. 54 kr. — Rubel ros. 1 złr. 44 kr. — Talar pruski 1 złr. 35 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 17 kr. — Kurs listów zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po — złr. — kr. w m. k.— Sprzedano 100 po — złr. — kr.— Dawano za 100 złr. 91 kr. 40 — Żądano złr. 92 kr. 10.

Kurs giełdy warszawskiéj z dnia 26 sierpnia: — *weksle:* Berlin 100 tal. 2-m. ż. r. 91 kop. $27^1/_2$ d. r. — k. —. — Gdańsk 100 tal. 2-m. ż. r. 91 k. 20 d. — k. —. Hamburg 300 b. m. k. 2-m. ż. r. 139 k. 20 d. r. — k. —. Londyn 1 fat szt. 3-m. ż. r. 6 k. 13 d. r. — . — Paryż 300 frank. 3-m. ż. r. 73 k. 80 d. r. — k. —. — Wiedeń 150 złr. 2-m. ż. r. 85 k. 95 d. r. — k. —. Wrocław 100 tal. 2-m. ż. r. — k. — d. r. — k. — *Monety:* — półimperyały ż. r. — k. — d. r. 5 k. 15. *Papiery:* — Obligi skarbowe za 100 r. ż. r. — k. — d. r. —. k. —. Obligi skarbowe za 4% 100 r. ż. r. — k — d. r. 90 k. 38. Listy zastawne nowe za 100 ż.r. 14 k. 77 d. r. 14 k. 75 Obligacye udziałowe na 300 złp ż. r. — k. — d. r. — k. —. Obligacye cząstkowe na 500 złp. ż. r. — k. — d. r. — k. —. Certyfikaty Banku lit. B. na 200. żąd. — kop. — d. rs. 21 kop. 15.— Serye wylosowane lit. — na — złp. żąd. rs. — kop. — d. r. — kop. — Dowody Kom. Certyf. Lik. złp. 100 żąd. rs. 6 kop. — d. rs. 5 kop. 70.

Kurs wiedeński z dnia 29 sierpnia. — Metaliki $94^3/_{16}$. — Nowa pożyczka. $84^1/_8$ — Akcye Banku wied. 1395. — Akcye kolei żel. szl. 233. — Agio od złota 14, od srebra $8^1/_2$.

Kurs wrocławski z d. 29 sierp. — Banknoty austryack. $94^1/_2$ ż. Banknoty polskie $98^1/_4$ ż. — Listy zastawne polskie dawne i nowe $96^1/_4$ ż. — Listy zastawne poznań. 4% $104^1/_{12}$ d., dto $3^1/_2$% $98^1/_2$ ż. — Kolej Krak.-górno-szląs. $94^1/_{12}$ ż.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień.	Godzina.	Stan barometr. w miarze par. sprowadz. do 0° Reaumura.	Stan ciepła według Reaumura.	Prężność pary wodnéj w powietrzu czyli e.	Kierunek wiatru i natężenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska napowietrzne.	Zmiana term. w ciągu dnia. od	do
29	2	27" 5''' 055	+ 18° 4	5'''. 34	zachodni słaby	pogoda z chmurami		+20°8	+12°6
"	10	" 4 619	+ 13° 6	5 71	wpnwschodni "	"			
30	6	" 4 218	+ 13° 6	5 23	płzachodni "	"			

KONSTANTY SOBOLEWSKI, Redaktor odpowiedzialny. w Drukarni Czasu. ANTONI CZAPLINSKI, zarządzca drukarni.